

# Lis i kozioł

Już był w ogródku, już witał się z gąską;  
Kiedy skok robiąc wpadł w beczkę wkopaną,  
Gdzie wodę zbierano;  
Ani pomyśleć o wyskoczeniu.  
Chociaż wody nie było i nawet nie grząsko:  
Studnia na półczwarta łokcia,  
Za wysokie progi  
Na lisie nogi;  
Zrąb tak gładki, że nigdzie nie wścibić paznokcia.  
Postaw sięż teraz w tego lisa położeniu!  
Inny zwierz pewno załamaby łapy  
I bił się w chrapy,  
Wołając gromu, ażeby go dobił:  
Nasz lis takich głupstw nie robił;  
Wie, że rozpaczać jest to zło przydawać do zła.  
Zawsze maca wkoło zębem,  
A patrzy w górę; jakoż wkrótce ujrzał kozła,  
Stojącego tuż nad zrębem  
I patrzącego z ciekawością w studnię.  
Lis wnet spuścił pysk na dno, udając, że pije;  
Cmoka mocno, głośno chłepce  
I tak sam do siebie szepce:  
„Oto mi woda, takiej nie piłem, jak żyję!  
Smak lodu, a czysta cudnie.  
Chce ini się całemu spłukać,  
Ale mi ją szkoda zbrukać,  
Szkoda!  
Bo co też to za woda!”  
Kozioł, który tam właśnie przyszedł wody szukać:  
„Ej! – krzyknął z góry – Ej, ty ryży kudła,  
Wara od źródła!”  
I hop w dół. Lis mu na kark, a z karku na rogi,  
A z rogów na zrąb i w nogi,